



SCHÖNSTATT INTERNATIONAL

Prezydium Generalne

O. Juan Pablo Catoggio, przewodniczący

Oświadczenie Prezydium Generalnego Dzieła Szensztackiego w sprawie oskarżeń o nadużycia wobec księdza Józefa Kentenicha

Powodem wydania oświadczenia są oskarżenia przeciwko założycielowi Dzieła Szensztackiego, księdzu Józefowi Kentenichowi, które ukazały się najpierw w artykule Aleksandry von Teuffenbach w tygodniku „Die Tagespost” 2 lipca 2020 r., a następnie w kolejnych komunikatach prasowych na całym świecie.

Zawarte w tych doniesieniach informacje, które rzekomo „jeszcze nie zostały ocenione”, nie są nowe dla członków Międzynarodowego Ruchu Szensztackiego i odpowiedzialnych za Ruch, ale zostały one w pełni i przejrzysto uwzględnione w dokumentacji dotyczącej założyciela Ruchu Szensztackiego w związku z czasowym odłączeniem go od jego dzieła (1951-1965) i są dokładnie badane przez władze kościelne w kontekście trwającego procesu beatyfikacyjnego Ks. Kentenicha.

Aleksandra von Teuffenbach, autorka artykułu, historyk Kościoła, która opublikowała Dziennik Soborowy o. Sebastiana Trompa SJ, podaje w „Die Tagespost” m.in. rzekomo sensacyjną wiadomość. Mianowicie na podstawie swoich badań w archiwach watykańskich, z czasów pontyfikatu papieża Piusa XII - które zostały udostępnione, pragnie dociec „dlaczego ks. Józef Kentenich musiał opuścić założoną przez siebie wspólnotę szensztacką”. W skrócie, zdaniem autorki, chodziło o „nadużycie władzy” i „wykorzystywanie seksualne”. W artykule tym czytamy, że „prawdziwe powody zesłania

Kentenicha" nie zostały do tej pory wymienione, oraz że „udostępnione teraz akta mogą wyjaśnić sytuację”.

W tym miejscu warto podkreślić, że za życia i działalności ks. Józefa Kentenicha odbyły się w Szentsztacie dwie wizytacje - przeprowadzone w Szentsztackim Instytucie Sióstr Maryi (w 1949 r. przez ówczesnego biskupa pomocniczego Bernharda Steina z Trewiru oraz w latach 1951-1953 r. przez jezuitę o. Sebastiana Trompa SJ, z ramienia „Świętego Oficjum”) zostały w całości przedstawione z perspektywy wizytatorów, a zwłaszcza wizytatora apostolskiego o. Trompa. Zdaniem autorki artykułu, w ten sposób wyłania się obraz Sióstr Maryi, którego paleta sięga od skrajnej niesamodzielności, niezdolności do osądzania i podejmowania [własnych] decyzji aż do infantylnej zależności czy niewolniczej służalczości wobec całkowicie dominującego założyciela.

Zadziwiający jest, że autorka - na podstawie dokumentów (czy [może] prywatnych notatek?) o. Trompa – podziela [bezkrytycznie] jego pogląd na wspólnotę i jej członków. Z tej własnej perspektywy, także wszystkie inne archiwalne dokumenty, w tym listy niektórych sióstr do papieża Piusa XII w obronie założyciela oddzielonego od Dzieła, interpretuje wyłącznie negatywnie; jako „dowód patologicznej relacji z założycielem”. Tymczasem listy te można równie dobrze rozumieć jako świadectwo odwagi, z jaką niektóre kobiety należące do wspólnoty – wcale nie tak słabe - opowiedziały się przeciwko działaniom Kościoła, który w ich oczach wyrządził krzywdę założycielowi i całemu Ruchowi Apostolskiemu z Szentsztatu. Również przedstawiciele innych wspólnot szentsztackich pisali w tych latach podobne listy do papieża.

To, czego autorka nie wspomina, to lojalność Szentsztatu wobec Kościoła; w ciągu ponad 14 lat „wygnania” ani ks. J. Kentenich, ani członkowie Szentsztatu nie uczynili z badania Kościoła przedmiotu krytycznych uwag.

Zadziwiająca jest również to, że w rzeczonym artykule wizytator o. Tromp jest przedstawiany jako rozumiejący i wyzwalający kobiety, jako obrońca wolności opinii i sumienia, ponieważ wysłuchał kilku krytycznych głosów (co było częścią powierzonego mu zadania) i uwierzył w ich prawdziwość - bez otwartej konsultacji z samym założycielem. Tymczasem członkinie Instytutu, które o. Tromp SJ przyjął na rozmowy podczas swojej wizytacji, nie odbierały go jako wyzwoliciela, ale cierpiały z powodu jego represyjnego stylu zadawania pytań, wybuchowego temperamentu (z którego był znany); prób zastraszania, gróźb i nakładania kar kościelnych oraz skrajnie negatywnego wyjściowego osądu założyciela i wspólnoty.

Także to, że siostry były „zmuszone do spowiadania się u założyciela” może być obalone; tym bardziej, że ks. J. Kentenich był w tym czasie prawie bez przerwy w podróżach zagranicznych – głównie z tego powodu, żeby zarządy [założonych przez siebie] wspólnot doprowadzić do samodzielności. Zagadkowym jest więc, w jaki sposób ów „przymus spowiedzi” miałby obowiązywać przy takiej stałej nieobecności.

Najmocniejszym oskarżeniem podniesionym w artykule jest to, że ks. Kentenich miałby nadużyć swojego autorytetu założycielskiego jako „ojciec” wobec sióstr i dopuścić się przemocy seksualnej.

Tutaj wypowiedzi zamieszczone w artykule stają się bardzo ogólne i niejednoznaczne. Po pierwsze, mówi się o „jednej siostrze”, która „stawiała opór” (przeciwko czemu?). Następnie kilka akapitów dalej „sześć do ośmiu innych sióstr, które również napisały” ([ale] co?). Wreszcie w pewnym momencie w tekście pojawia się stwierdzenie, że „przemoc seksualna, której początkowo zaprzeczano, została później wyjaśniona stwierdzeniem, że ks. Kentenich chciał rozładować napięcie seksualne sióstr jedynie za pomocą <metody psychologii głębi>”. Faktem jest, że sam ks. Kentenich zdecydowanie odciął się od takiej interpretacji.

Niejasne stwierdzenia, w połączeniu z pochopnym oskarżeniem o wykorzystywanie seksualne, nie świadczą o faktycznym zbadaniu akt przez autorkę tekstu. Ogólnikowe osądy o charakterze wartościującym wpisują się jedynie w atmosferę obecnej debaty o nadużyciach – nie zaznajamiając się z „całą historią” sprawy ks. Kentenicha oraz jej nie przekazując.

To, że pojawiły się oskarżenia z szeregów Sióstr Maryi, nie jest dla nas nowe. Sam ks. Kentenich po zapoznaniu się z oskarżeniem niezwłocznie złożył przełożonemu szczegółowy opis swoich działań. O wykorzystaniu seksualnym nie było jednak w tej sytuacji mowy **ani w sposób dosłowny, ani sugerujący**. Również w trakcie rzymskiego postępowania – skutkującego oddzieleniem ks. Kentenicha od jego Dzieła - **nie wniesiono oskarżenia o wykorzystywanie seksualne**. Autorka artykułu argumentuje, że „rzymska kongregacja nie chciała skompromitować sióstr i dlatego nie wykorzystwała zeznań siostry w uzasadnieniach” (zesłania [ks. Kentenicha]). Ta interpretacja autorki wydaje się więc być co najmniej niespójna a nawet zarzucająca „Świętemu Oficjum” swoistą nierzetelność. To chyba ma jakoś usprawiedliwić tezę o wykorzystywaniu. „Święte Oficjum”, jak dobrze wiadomo, nie było w tym czasie zbyt pobłażliwe wobec pojawiających się oskarżeń o nadużycia [natury seksualnej]. Pani Teuffenbach nie wyjaśnia, dlaczego najwyższy autorytet kościelny miałyby [w tym względzie] oszczędzać ks. Kentenicha i jego Dzieło. W Rzymie wielokrotnie stwierdzano: „oddzielenie ks. J. Kentenicha od jego Dzieła **nie było środkiem karnym, lecz nakazem administracyjnym**, to znaczy środkiem zaradczym – zarządzonym drogą administracyjną – umożliwiającym dalsze badanie [sprawy].

Prezydium Generalne Dzieła Szensztackiego zajęło jasne stanowisko po publikacji Pani Teuffenbach: „zdecydowanie odrzucamy oskarżenie, że ks. Józef Kentenich był winny wykorzystania seksualnego członków Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi. Jego zachowanie wobec innych osób, zwłaszcza kobiet, odznaczało się zawsze wielkim szacunkiem i

poważaniem, a także zasadą nietykalności fizycznej, którą zaszczybiał również w swoich wspólnotach.

Ks. Kentenich szczegółowo odpowiedział wizytatorowi i swoim przełożonym na oskarżenie o nadużycie władzy i przedstawił swoje przemyślenia, podstawowe zasady i sposób zachowania".

Ks. Kentenich mógł w 1965 /1966 roku powrócić do Szensztatu, po 14-letnim zesłaniu. Dekrety, które oddzielały go od jego Dzieła, zostały uchylone, a sprawa założyciela została przekazana ówczesnej Kongregacji ds. Zakonów. W ten sposób mógł ponownie objąć kierownictwo w Dziele Szensztackim. W zasadzie oskarżenie o nadużycie władzy zostało przez to również oddalone.

Przed rozpoczęciem procedury beatyfikacyjnej Kongregacja Nauki Wiary (dawniej „Święte Oficjum”) musi wydać tzw. „NIHIL OBSTAT" (oświadczenie o braku sprzeciwu) na podstawie akt znajdujących się w jej archiwum.

Jeśli istnieje uzasadnione podejrzenie niemoralnego postępowania kandydata do beatyfikacji, Kongregacja Nauki Wiary nie daje zielonego światła na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. W przypadku założyciela Szensztatu, ks. Józefa Kentenicha, PRZYZNANO „NIHIL OBSTAT".

Cała dokumentacja z czasu wizytacji i zesłania znajduje się w aktach procesu beatyfikacyjnego. Tak więc wszystkie krytyczne głosy kierowane pod adresem założyciela są również przedmiotem wnikliwego badania, a wszystkie fakty z jego życia są poważnie rozważane w odpowiednim kontekście historycznym i duchowym. Ostateczna ocena w tej sprawie należy do Kościoła.

W imieniu Prezydium Generalnego Dzieła Szensztackiego
o. Juan Pablo Catoggio
Szensztat, 2 lipca 2020 r.

